Wieczorna Gazeta Toruńska.

NOWA POLSKA

Przedpłata
„Nowa Polska“ wychodzi codziennie wiecz. i kosztuje na grudzień zł. 1,- odnoszeniem do domu zł. 1,20 Adres Redakcji i Administracji Toruń ul. Wielkie Garbary 21, I ptr.
Telefon nr. 259.

Ogłoszenia
20 gr. wiersz milimetr na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenie: napisowe słowo 10 groszy, każde dalsze słowo 5 gr. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5—6.

Pismo niezależne poświęcone obronie interesów ludności ziem zachodnich

Rok I. Nr. 32 **Toruń, niedziela, dnia 24-go grudnia 1933 r.** **Cena 7 gr.**



POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI...

Znowu „prastarym zwyczajem pomarłych już rodzin“ zasiądziemy przy stole wigilijnym, dzieląc się z najbliższymi białym opłatkiem, symbolem jedności serdecznej, zgody i miłości w Chrystusie.

Odwieczny to nasz rdzennie polski obyczaj, który przetrwał wszelkie burze dziejowe i w dzień Pańskich Narodzin, w święto Rodziny Polskiej, chrześcijańskiej i katolickiej, gromadzi rozproszonych członków jednego rodu i zbożnie wzmacnia więź, na której opiera się cała budowa społeczeństwa i narodu.

Zbawiciel Świata, Pan wszechstworzenia, w ubogiej narodzony stajence, błogosławi wszystkim, bogaczom i ubogim, ludziom dostatku i ludziom ciężkiej żmudnej walki o kęs chleba i tym najnieszczęśliwszym, pozbawionym możności pracy. Błogosławi malutki Jezus każdemu, kto pragnie chować Jego przykazania, z których największem jest przykazanie miłości.

Ze śpiewem chórów anielskich głoszących w noc wigilijną chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, do dusz naszych od betlejemskiego żłobku płynie nakaz, byśmy się społecznie miłowali.

Rodziną naszą w Chrystusie nie są tylko nasi najbliżsi, lecz cały naród polski, bracia i siostry nasze z krwi i jednej wiary, a nawet ludzkość cała, dzieci wspólnych rodziców. Nigdy tak nie czujemy się wszyscy zespoleni w jedno, jak w tę przedziwną, mistyczną noc Bożego Narodzenia, nigdy tak nie jesteśmy złączeni z naszą przeszłością i latami, które przyjść mają, jak przy owym opłatku tradycyjnym przy stole, usłanym siankiem z pachnących polskich łąk.

Tak samo, jak my, zasiadali przy stole tym dziadowie i ojcowie nasi w dniach potęgi i chwały narodu naszego i państwa, a później wśród nocy doświadczeń wiekowych, upadku i niewoli.

Dziś znowu jeteśmy wolni, znowu gospodarzami własnego domu, szczęśliwsi od pokoleń, które nas poprzedziły, nie widząc słońca wolności.

Cóż mamy dziś życzyć sobie wzajemnie, gdy na naszem niebie szarem zabłyśnie betlejemska gwiazda, zwiastująca narodziny Boga-Człowieka?

Jaką prośbę skierować mamy do stóp Boskiej Dzieciny, witanej przez Aniołów i Pastuszków?

„Dom, który przeciw sobie jest, jakiż ostanie się dom ów“ — mówi Ewangelista.

Życzyć sobie winniśmy rzeczy, której nam najbardziej braknie, a której Bóg szczodrobliwy nie odmówi nam, jeśli jej szczerze, **z dobrą wolą,** wytrwale pragnąć będziemy.

Zgody narodowej i jedności nadewszystko nam potrzeba.

Zniknąć na zawsze powinna ta waśń wewnętrzna, która dzielić zaczyna synów jednej ziemi, wspólnie krew za nią przelewających, a swą pracą potem użyźniających jej ugory.



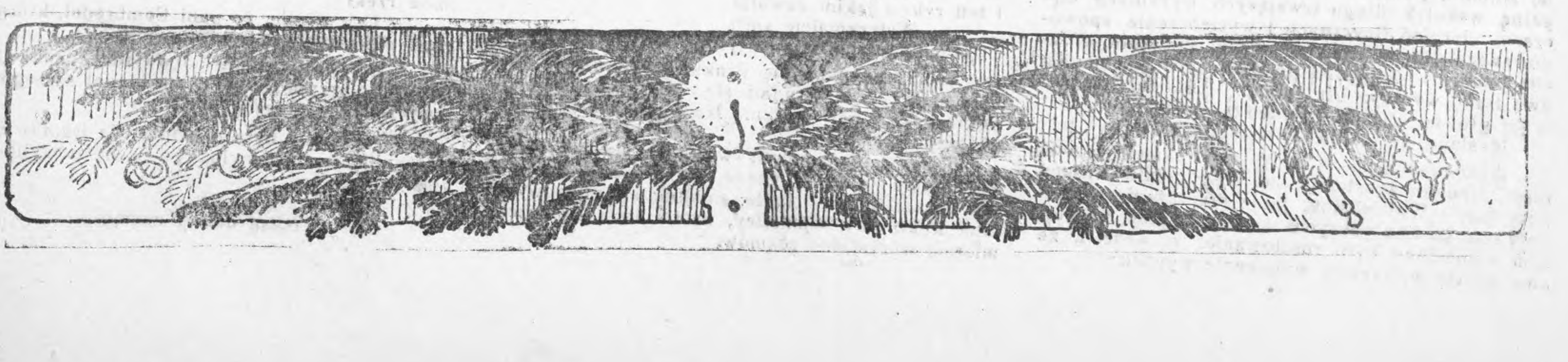
Zniknąć winien ten straszny podział na „my“ i „wy“, wypleniony **kąkol podejrzeń, nieufności wzajemnej i wyłączności jednych ku krzywdzie drugich.**

Gdy zabrzmią kolendy staropolskie o radosnej nowinie, o przyjściu na ziemię Słońca Prawdy i Miłości — niech zmiękną zatwardziałe w egoistycznem samolubstwie serca i nich brat z bratem, zamieni uścisk pojednania.

Niech Dzieciątko Boże, spoczywające na rękach Matki Najświętszej a naszej Królowej, pobłogosławi wszelkim poczynaniom, które poprowadzić mają Polskę ku przyszłości jasnej, jako **państwa wiernego Bogu i Kościołowi, państwa pracy, ładu społecznego i poszanowania prawa Bożego i ludzkiego.**

Niech się zmienią nasze serca i dusze w tę noc grudniową, noc jednej z największych tajemnic Odkupienia, gdy:

Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.





Wigilja na Pomorzu.

Obrzędy ludowe w okresie Bożego Narodzenia są na Pomorzu naogół te same, co w innych zachodnich dzielnicach kraju, posiadają jednak pewne szczegóły charakterystyczne, właściwe tylko Pomorzu.

W niektórych okolicach już podczas adwentu chodzą po wsi gwiazdory, „gwiżdże", gwiazdki (stara, garbata baba, gdzie indziej piękna pani,) oraz najróżniejsze maszkary: koń, bocian, koza, kominiarz i t. d. nawołują do pacierza i zbierają datki, gdzieindziej zjawiają się dopiero w wigilję i przynoszą dary.

Prawie na całem Pomorzu w czasie adwentu wstrzymują się od pewnych prac w polu, np. od orki, za to odbywa się bezpośrednio przed świętami zwłaszcza na Kaszubach obrzędowe niemal czyszczenie i bielenie domu „akarowanie chaczy"

Wieczerza wigilijna znana jest prawie powszechnie (za wyjątkiem nadmorskiej ludności kaszubskiej); u ludzi biednych mniej obfita, u gospodarzy dochodzi do 9 dań, wśród których spotykamy tradycyjne kluski z makiem albo z „brzadem" (smarzony owoc). Kładzie się siano pod obrus a gdzieniegdzie snopki siana w kątach izby. Dzielenie się opłatkiem znane jest w wielu okolicach, a tam gdzie obrządek ten uległ zapomnieniu zaprowadza się obecnie bardzo szybko.

Nad morzem w wigilję rano żona szypra dzieli zasolone węgorze złowione w ostatnim okresie połowu tj. od 15 września do 15 listopada między członków „maszoperji" tj. grupy rybaków, łowiącej wspólnie od zarządem szypra.

Wieczerza u ludności bardzo ubogiej składa się ze zwykłych potraw, musi być jednak koniecznie węgorz solony, choćby jeden na całą rodzinę. Podobnie jak na całem Pomorzu, stroi się choinkę w świecidełka, figurki z ciasta i brukwi. Do przysmaków rozdawanych przez nadmorkich gwiżdżów należy także.. surowa brukiew.

Po wieczerzy idą wszyscy spać; budzą się o północy, ubierają i odmawiają wspólną modlitwę „Ojcze nasz" i „zdrowaś" dodając: „Błogosławiona ta godzina, błogosławiona ta noc, w której nam się Pan Jezus narodzić raczył." Potem gospodarz daje bydłu i owcom siano, a następnie wszyscy kładą się aby rano udać się na pasterkę. W Pierwoszynie wszyscy klękają przed obrazem lub krucyfiksem a najstarszy odmawia początek ewangelji według św. Jana i Anioł Pański.

Wszędzie daje się w wigilję bydłu lepszą paszę, a także opłatki kolorowe, w kościerskiem pieką nawet chleb dla zwierząt a i pies otrzymuje z każdej potrawy odrobinę, aby nie pogryzł pana i domowników na wypadek gdyby „oszalał".

Powszechna jest też wiara w cuda które dzieją się w noc wigilijną: woda w studni może o północy zamienić się w wino, zwierzęta przemawiają ludzkim głosem. Nie należy jednak podsłuchiwać ich, bo może to sprowadzić świerć, chyba że człowiek znajduje się w stanie łaski.

„Pewien gospodarz — mówi gadka kaszubska — był ciekawy o czem zwierzętą mòwią. Między godz. 12 a 1 poszedł podsłuchiwać do obory. Wół przemòwił do swego sąsiada: „Wierzte bury brace, że za dwie niedziele zawiezeme naszego pana na cmentarz"? Bury brat na to: „Bardzo mi je żal naszego pana głespłedarza, ale ten muszy łemrzec, błe inaczej zdradzeł be naszą tajemnice a płe dredze za wiele nas chwaleł przed ledzami".

Gospodarz przeraził się, zachorował i umarł po dwóch tygodniach.

Nietylko w świecie zwierzęcym, ale i roślinnym w noc wigilijną dzieją się dziwy. W pow. lubawskim, ludzie idąc na pasterkę o północy „obudzają drzewa" owocowe, tj. stukają o nie trzykrotnie lub trzęsą, mówiąc: „Śpisz, nie słyszysz, a syn Boski się narodził". Na całem Pomorzu znają zwyczaj obwiązywania i bielenia drzew owocowych, aby urodzaj był dobry. W starogardzkim mówią przytem:

„Dziś się Krystus rodzi, niech wama brzad oswobodzi, a z tych gałązków, niech bandą tysiące brzadu zawiązków".

W wielu miejscowościach zachowały się szopki, w Dąbrowie Chełmińskiej znają nawet szopkę z ruchomemi figurami i djalogami (szopka krakowska). Znane są również wróżby najróżniejsze: dziewczęta wróżą z palików w płocie czy w przyszłym roku wyjdą za mąż, mówiąc „To kół, to kolecc, to kawaler, to wdowiec".

Z pow. chełmińskiego zanotowano następujące życzenie świąteczne:

„Na zdrowie na szczęście,
Na to Boże Narodzenie,
Aby Wam się darzyło, mnożyło,
W oborze, w komorze,
Daj to Panie Boże!
Na kołeczku, we woreczku,
W każdym kątku, po dziesiątku.
Daj Boże, abyście mieli wołów,
Ile w płocie kołów.
A owiec — ile w lesie mrowiec,
A w polu snop przy snopie
Kogo przy kopie,
A gospodarz między kępami
Jako miesiąc między gwiazdami
Żeby szedł wóz za wozem do gumna
Jako pszczoły do ula!
Ażebyście byli wszyscy weseli
Jako w niebie anieli!

(Wedł. dr. B. Stelmachowskiej „Rok obrzędowy na Pomorzu").

Straszna omyłka.

POWIEŚĆ.

(20)

Juljusz Mary.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Żadne zastosowanie arszeniku nie było przepisane przez doktora Savigne. Znaleziony arsznik może więc pochodzić tylko z chęci rozmyślnego otrucia.

Nakoniec w oddzielnym raporcie, długim, drobiazgowo szczegółowym, starannie odrobionym, Madelor opisał swoje naukowe spostrzeżenia i zjawiska chemiczne, jakie otrzymał przy doświadczeniach.

Ten to raport wydał wyrok potępienia na panią Combredel!

Nasi czytelnicy widzieli, w jaki sposób została skazaną; jak, siedząc w swojej celce pogrążona w rozpaczy, chciała już wszystko wyznać, chcąc synowi oszczędzić hańby, jaka spadała na niego z jej sromotnej śmierci; jak popadła w niemoc zupełną wskutek długo trwających moralnych męczarni, cierpień fizycznych i wycieńczenia spowodowanego długim zamknięciem w więzieniu. Straciła pamięć. Z pośród pomieszanych wspomnień dwa tylko wyrazy: Antonina... Picqueur huczały w jej głowie. Dostała pomieszania zmysłów.

Myślano, że usiłuje zwieść sędziów.

Widzieliśmy, jak w nocy przed samem straceniem, Madelor spostrzegł się, że popełnił straszną pomyłkę. Widzieliśmy, jakie przerażenie owładnęło nim po tem odkryciu. Pędził na plac, na którym wzniesione było rusztowanie, w nadziei, że uda mu się wstrzymać wykonanie wyroku.

W chwili, w której dobiegał placu, przyprowadzono Annę do stóp gilotyny. W tłumie zapanowało głuche milczenie.

Madelor przybiegł zdyszany, wystraszony, z wyciągniętemi rękami, z rozwianemi włosami.

Na widok pani Combredel, którą pomocnicy kata musieli nieść, próbował krzyczeć... z gardła jego wydobywał się tylko chrapliwy oddech, jakieś niezrozumiałe dźwięki.

Pomocnicy schwycili nieszczęśliwą, zgięli ją położyli na desce.

Madelor zawołał wtedy nieludzkim głosem:

— Wstrzymajcie się! wstrzymajcie!

Deska opadła, nóż gilotyny uderzył, wydając ostry zgrzyt noża rzeźniczego.

Madelor padł zmartwiały.

Przeniesiony do domu, nie odzyskał już przytomności. Miał silną gorączkę, bredził. Z ust jego wychodziły zdania bez związku, w których mieszały się z sobą wyrazy przebaczenia, łaski, nazwy chemiczne i niejasne zwroty.

Dziwne wieści krążyły po mieście. Opowiadano z niezliczonemi szczegółami zjawienie się Madelora na placu w chwili egzekucji Anny Combredel. I wymachiwanie rękami i stłumione okrzyki i ten ryk, z jakim zawołał:

„— Wstrzymajcie się"!

Co to wszystko znaczyło?

Sąd zaniepokoił się. Prokurator Monsejou i sędzia śledczy Limet udali się po wyjaśnienie do doktora, lecz bez skutku. Madelor nie był w stanie odpowiadać.

Teraz całemi dniami włóczono się i krążono koło domu doktora; każde oko pragnęło przeniknąć przez okna, ciągle zamknięte, podchwycić choć kilka słów tajemnicy, która stała się przedmiotem wszystkich rozmów,

Domysły najmniej prawdopodobne były poważnie roztrząsane. Każdy chciał wyrzec ostatnie słowo... lecz nie mógł powiedzieć nic wyraźnego, nic stanowczego.

Pewnego dnia całe miasto było poruszone.

Około południa drzwi domu doktora raptem się otworzyły.

Wyszedł z nich człowiek z błędnemi oczami, w ubraniu w nieładzie, z gołą głową.

Tym człowiekiem był Madelor. Korzystając z chwili, gdy go nikt nie pilnował, wstał, ubrał się, wyszedł i przebiegał Chateau, jak to czynił tej nocy, w której chciał powstrzymać spełnienie wyroku.

Najpierw zaczął biedz z całych sił, następnie, na placu przed więzieniem, zatrzymał się i zdziwiony krążył koło miejsca, gdzie wznosiła się gilotyna. Na koniec odszedł nagle, gestykulując jak jak warjat.

Mężczyźni, kobiety, dzieci szczególniej, pędzili za nim pokazywali go sobie palcami, naśladowali jego ruchy, potykali się tak, jak on, biegli, gdy on biegł i zatrzymywali się, gdy on się zatrzymywał.

Wszedł do zajazdu, gdzie go nigdy dawniej nie spotykano, usiadł i przyglądał się grającym w bilard. Długo milczał z oczami błędnemi, nareszcie rzekł:

— Czy wiecie, że pani Combredel, którą stracono pewnej nocy, była niewinną?

A gdy nikt mu nie odpowiadał, zapewniał, że tak było, przybliżał się i opowiadał szczegółowiej przyciszonym głosem.

— Tak, ona była niewinną. Ja wam to mówię. Arszeniku tam nie było. To ja się pomyliłem. W tem cała rzecz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika

Niedziela 24 grudnia

Toruń

Kalendarzyk rzymsko-kat.

Sobota: Wiktorji P. M.
Niedziela: Wigilja, Irminy.

Kina:

Mars: „12 krzeseł“.
Światowid: „Obiad o 8-ej“.
Palace: „Demon miłości“.
Lira: „Nowoczesny Robinson“.

Teatr Narodowy:

Sobota: teatr nieczynny.
Niedziela: o godz. 15 przedstawienie dla dzieci „Królowa Pokrzywka“.
Poniedziałek: o godz. 16 „Ogniem i mieczem“, o godz. 20 „Florette Patapon“, farsa, premjera.
Wtorek: godz. 13 „Królowa Pokrzywka“, godz. 16 „Proboszcz wśród ubogich“, godz. 20 „Dama w jedwabiach“, komedja.

— **Nabożeństwa w czasie świąt: kość. św. Jana:** we wszystkie 3 dni świąt (niedziela, poniedziałek i wtorek). Msze św. o godz. 7, 8, 9, 10 (suma) i 11,45, jedynie w poniedziałek 25 bm., oprócz wymienionych odprawiona będzie Msza św. o godz. 9,30. Nieszpory o godz 15.

Kość. św. Jakóba: we wszystkie 3 dni świąt Msze św. o godz. 7, 9, 10 (suma) i 12, jedynie w poniedziałek 25 bm., oprócz wymienionych odprawione będą Msze św. o godz. 6,30 i o godz. 8. Nieszpory o godz. 15.

Kość. NPMarji: we wszystkie 3 dni świąt Msze św. o godz. 7, 9, 10,15 (suma) i 12, we wtorek 26 bm. kazanie tylko na sumie, nieszpory o godz. 15. W poniedziałek 25 bm. nabożeństwo w Rozgartach o zwykłym czasie. Nieszpory o godz. 15.

Kość. Chrystusa Króla (Mokre): We wszystkie trzy dni świąt Msze św. o godz. 7, 8,30 (dla dzieci), 10 (suma) i 12, nieszpory o godz. 15.

Kość. Garnizonowy: W niedzielę 24 bm. Msze św. o godz. 9, 10,30 (dla wojska) i 12, w poniedziałek i wtorek Msze św. tylko o godz. 10,30 i 12. W kaplicy wojskowej na Rudaku Msze św. codziennie o godz. 10,30.

Pasterka we wszystkich kościołach toruńskich odprawioną będzie w nocy z niedzieli na poniedziałek 25 bm. o godz. 24 (12 o północy).

WSZYTKIM NASZYM CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM

SKADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA

„Wesołych świąt“

Redakcja i Administracja „Nowej Polski“

— **Zapowiedzi.** Jan Maciejewski i Marta Olewińska, Józef Januszewski i Marjanna Czarnecka, Feliks Rezmer i Helena Strzelecka, Jan Borkowski i Urszula Kenschikowska, Aleksander Adamski i Helena Streich, Roman Wysocki i Bronisława Kalwasińska, Leon Kalinowski i Gertruda Toszka, Wiktor Oehlrich i Marjanna Thomas, Bernard Przysiecki i Cecylja Narloch, Franciszek Grajewski i Rozalja Lenz, Władysław Landsberg i Hildegarda Müller z d. Eckard, Stanisław Niejadlik i Wiktorja Chyżyńska.

— **Zgon śp. adwokata dr. Burka.** W piątek, 22 bm. zmarł nagle w Toruniu w 53 roku życia śp. dr. Władysław Burek, adwokat i b. członek Rady Adwokackiej w Toruniu.

— **Uroczyste posiedzenie cechów toruńskich.** W czwartek, dnia 28 bm. odbędzie się w sali Rady Miejskiej uroczyste posiedzenie cechów toruńskich z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie — Prezes Tow. Rzemieśln. p. Kazimierz Rolewski; referat z wystawy „Toruń Współczesny“ — p. inż. arch. Kazimierz Ulatowski, Przewodniczący Komisji Wystawowej; wręczenie dyplomów uznania wystawcom przez Prezydenta miasta p. Antoniego Bolta; „Rzemiosło toruńskie w dziejach siedmiowiekowej kultury miasta“ — referat wygłosi p. Dr. Gwido Chmarzyński; Złożenie Zarządowi Miasta w darze dzieła Dr. Stanisława Herbsta: „Toruńskie Cechy Rzemieślnicze“, wydanego staraniem Organizacji Cechów Toruńskich w roku jubileuszowym miasta; Wdzięczność Cechów Toruńskich“ — p. Dr. Otton Steinborn; Złożenie albumu pamiątkowego Organizacji Cechów Toruńskich do zbiorów archiwalnych miasta.

— **Przepowiednia pogody na święta.** W dalszym ciągu pochmurnie, temperatura bez zmian ze skłonnością do odwilży. Niezmienne opady.

L U B A W A

— **Nieszczęśliwy wypadek.** — Dnia 20 bm. około godz. 12-tej w młynie parowym Stępskiego w Lubawie, szczotkarz Benedykt Józef mający swój warsztat pracy w tymże młynie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przez to, że prawą ręką chcąc zesunąć pas z koła zapędowego, został pochwycony przez pas transmisyjny, na skutek czego wyrwana została mu prawa ręka, a ponadto doznał ogólnego potłuczenia prawej nogi. Ciężko rannego Benedykta odstawiono do miejscowego szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł. Winę wypadku ponosi sam poszkodowany.

Ś W I E C I E

— **Pożar.** Dnia 17 bm. o godz. 4-tej w zagrodzie Manikowskiego Józefa w Lipinkach pow. Świecie powstał pożar, który zniszczył stary strych chlewa oraz około 20 fur siana. Szkodę oblicza się na sumę około 900 zł. Manikowski nie był ubezpieczony. Pożar powstał wskutek wadliwości komina.

— **Napad.** Dnia 12 bm. o godz. 17.30 wysłany został przez komornika sądowego Mazusia w Świeciu, posłaniec Lisewski Kazimierz, lat 14, z korespondencją i gotówką w sumie 320 zł. 10 gr., na pocztę w Świeciu. W drodze na małym Rynku dopadł do niego nieznany osobnik obalając go przemocą na ziemię, zabrał mu posiadaną teczkę z korespondencją i zbiegł nierozpoznany, gotówki natomiast nie zabrał, ponieważ posłaniec miał ją w kopercie w kieszeni marynarki.

— **Napad rabunkowy.** Dnia 20 bm. o godz. 11-tej na powracającą z targu w Świeciu do domu Andrzejewską Stanisławę zam. w Sulnówku pow. Świecki, napadło w drodze 1 klm. od Świecia dwóch nieznanych osobników, z których jeden popchnął ją ztyłu, drugi zaś wyrwał jej przemocą torebkę ręczną zawierającą około 12 zł. gotówki, złoty pierścionek wartości 20 zł, i inne drobne przedmioty, poczem sprawcy zbiegli.

L A S K O W I C E

— **Wypadek kolejowy.** Dnia 20 bm. o godz. 6.55 pociąg Nr. 425 idący z Bydgoszczy do Laskowic na przejeździe kolejowym w Laskowicach przy stawidle Lpt. II. najechał na jednokonną furmankę, na skutek czego zabity został koń oraz uszkodzoną została furmanka. Właściciel furmanki Glaza Bronisław, zam. w Łążku pow. Świecki oraz drugi nieznany osobnik siedzący na wozie zostali wyrzuceni z wozu, nie ponosząc jednak szwanku. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że wypadek spowodował zwrotniczy Ligman Franciszek z Laskowic, który nie spuścił zapory przed nadchodzącym pociągiem.

Gwiazdka żołnierska.

Niezbyt przyjemna była perspektywa gwiazdki dla nas „rekrutów“ w r. 1914. Staliśmy na Rudaku w forcie „Salza“, mieszkało się w ponurych kazmatach a ćwiczyło na okolicznych rozmokłych polach. Lada dzień miał nastąpić odjazd na front.

To jeszcze mniejsze zło; gorzej, że mowy być nie mogło o urlopie świątecznym, o spędzeniu wieczoru wigilijnego w gronie rodziny. Ano trudno: zamiast wigilji będzie „Heilger Abend“; już co wieczora ćwiczono z całą kompanją niemieckie pieśni gwiazdkowe, których nikt prawie nie znał, bo było nas około 90% Polaków, przeważnie z Pałuk.

Nadszedł wreszcie wieczór wigilijny. „Uroczystość“ oficjalna odbyła się na szczęście zaraz po południu; nasz komendant, kapitan, wygłosił jakieś smętne przemówienie w „vaterlandzie“ i jego wrogach (było to wkrótce po pierwszym odwrocie z pod Warszawy i po klęsce Austryjaków w Serbji), obdarowano nas „liebesgami“, ten i ów pośpiewał trochę i koniec.

Tego tylko czekaliśmy, jak zbawienia. Większość bowiem (stare chłopy) choć bez urlopu wybierała się na wigilję do domów. Wiedział o tem zapewne srogi pan feldfebel i przymykał oko, spodziewając się, że urlopnicy nie wrócą z pustemi rękoma.

Ci, którym do rodzinnych miast: wiosek było za daleko, postanowili wieczór spędzić w mieście.

Wymknęliśmy się, co żywo. Przepustki były. Gęsto rozstawione na moście warty przepuszczały wszyztkich bez trudności.

Co zrobić z wieczorem wigilijnym? Znałem już Toruń jako tako, więc wiedziałem, że życie polskie ogniskuje się w Muzeum.

„Idziemy do Muzeum! Tam spotykamy samych swoich, zaśpiewamy socie kolendy i wieczòr spłynie jak w domu“.

„Może i kolację wigilijną dostaniemy“, — westchnął któryś — „bo głodny jestem jak wilk. Przecież w wigilję nie mogłem jeść tej kiełbasy, którą nas uraczyli!“

Doszliśmy do miasta i wkrótce znaleźliśmy się w restauracyjnej sali Muzeum. Gwarno tu było i swojsko, cywila ani na lekarstwo, same tylko mundury polowe, ale wszędzie rozbrzmiewał tylko polskj język. Wśrod żołnierzy krzątały się liczne panie, to żony, matki i siostry tych, którzy nie mogli przybyć pod rodzinną strzechę na święta.

Wkròtce tworzyliśmy jakby jedną rodzinę. Uprzejmy gospodarz p. Ma[illegible]wski dbał o istotnie rodzinny nastrój wigilijny: były więc opłatki do dzielenia i wszelkie tradycyjne potrawy; zapłonęła potem wielka choinka ktoś siadł do fortepianu i do późnej nocy rozbrzmiewały cudowne melodje naszych kolend. Śpiewaliśmy wszyscy z głębi serca, przenosząc się duszą, każdy w rodzinne swe strony.

Stateczniejsi rozmawiali radzi dowiedzieć się nowin. A było ich sporo: jedni opowiadali swe przeżycia z francuskiego frontu, inni mieli pewne wiadomości od znajomych z Kongresówki, gdzie linja frontu nie była jeszcze zupełnie zamknięta, ktoś ze składu p. Skalskiego przyniósł gazety szwajcarskie, zawierające objektywne wiadomości z frontu.

Popłynęły rozmowy, dyskusje. „A jak długo jeszcze? Czy potrwa to rok, czy dłużej? A jak się skończy?“ Jedno było pewne: musi się **dla nich** skończyć źle. A źle **dla nich,** to znaczy dobrze **dla nas.** Byle tylko dotrwać, byle doczekać!

— — — — — — — — — — — —

Było już dawno po północy, kiedy wracaliśmy na Rudak. Jakiś „kamrat“ zdradził nam hasło, bez którego nie można było przejść przez most. Brzmiało ono: „Chwały Bogu na wysokości“. A pokój ludziom dobrej woli?

Długo jeszcze, bardzo długo trzeba było nań czekać, aż nastał wreszcie po czteroletnich krwawych zmagań, aż skończył się wiekowy adwent Narodu i zajaśniała gwiazda wolności.



— Mówi pan, że Jankowski jest pańskim dalekim krewnym. A teraz dowiaduję się, że to pański brat!
— No tak, ale on jest najstarszym z dwunastu braci a ja najmłodszym.

Perfa-Punktualne

optycznie, hygjenicznie i kosmetycznie najlepsze szkło okularowe
do nabycia
w najstarszym i pierwszym polskim Zakładzie Optycznym
FR. SEIDLER, Toruń,
Rynek Staromiejski 16. Tel. 574
obok poczty.

Napewne nikt nie przypuszcza że ludzie noszą dobrowolnie zasłony, przedprzedmiot ograniczający wzrok i irytujący nerwy, niecierpiany nawet u koni. A jednak tak jest. Każde bowiem zwyczajne szkło okularowe w stosunku do szkieł „Perfa-Punktualne" można śmiało porównać do zasłon, w przeciwstawieniu do wzroku niczem nie ograniczonego ócz normalnych.

Niejeden może się uśmiechnie i pomyśli, że jest to przesada. Po kilku wywodach można się jednak przekonać, że takie porównanie jest słuszne. — Zwyczajnemi, płaskiemi szkłami okularowemi widzimy tylko wtedy ostro, jeśli patrzymy przez środek szkła: To zaś co spostrzegamy brzegami szkieł jest zatarte i do niemożliwości zniekształconę. Tę więc wadę szkieł zwyczajnych, porównać można bez przesady do zasłon. A skutki jakie. Proszę tylko zauważyć jak bojaźliwie i niepewnie przechodzi przez ulicę człowiek, noszący okulary ze szkłami zwyczajnemi. Nie dostrzega on bowiem dobrze pojawiających się z boku pojazdów. Obawa przed nieszczęśliwym wypadkiem opuszcza go dopiero wtedy, gdy znalazł się szczęśliwie na drugiej stronie ulicy.

Zauważyć również można, jak przy czytaniu w zwyczajnych szkłach okularowych człowiek obraca głową, gdyż, patrząc przez brzegi szkieł, liter nie rozpoznaje. Ileż to w ten sposób trwoni się energji i czasu w przeciwieństwie stosunku do ludzi ze wzrokiem normalnym, którzy czytają wyrazy z łatwością bez wodzenia za wierszami głową. Pojąć więc można odrazu, jak bardzo upośledzony jest człowiek ze wzrokiem wadliwym w zużywaniu nerwów i czasu, jeśli nosi okulary ze zwyczajnemi szkłami płaskiemi.

A teraz słów kilka o szkłach „Perfa-Punktualne". Są one indywidualnie wygięte, przez co noszący okulary, widzi brzegami szkieł tak samo dokładnie ostro jak środkiem. Dla możliwie większego wykorzystania tych własności, nosi się okulary z dużemi okrągłemi szkłami. W ten sposób zyskuje wadliwy wzrok dzięki szkłom „Perfa-Punktualne" zdolność ostrego i swobodnego widzenia w całym rozciągłym polu wzrokowym ócz normalnych. Przejście do szkieł „Perfa-Punktualne" sprawia uczucie oswobodzenia się od zasłon. Przechodzimy przez ulicę znów z pewnością człowieka o wzroku normalnym.

Czytając wodzimy już tylko oczami za wierszami, przy sporcie i grze, na polowaniu, w samochodzie i w łodzi, przy rysowaniu, przy warsztacie i delikatnych robotach ręcznych, możemy dzięki dużemu punktowo ostremu polu widzenia szkieł „Perfa - Punktualne" znów podjąć się współzawodnictwa, na równi z ludźmi ze wzrokiem normalnym. Ta już okoliczność przyczynia się do powodzenia i uczucia szczęścia potęgującego się tem więcej, im więcej sobie uświadamiamy rzeczywistą sprawność szkieł „Perfa-Punktualne". Każdy może sam zbadać, zapytać się swego optyka w najstarszym i pierwszym polskim Zakładzie Optycznym Fr. Seidlera, Toruń, Rynek Staromiejski 16. Tel. 574 (obok poczty). Po pierwszym nałożeniu szkieł „Perfa - Punktualne" nik już nie zechce powrócić do zasłon, jakiemi są szkła zwyczajne.

Mimo niedościgniętych zalet, cena szkieł „Perfa-Punktualne" jest tylko nieznacznie wyższa od cen za szkła zwyczajne. Każdy więc dbający o dobro swoje, winien nabywać tylko takie szkła, **w najstarszym i pierwszym polskim Zakładzie Optycznym**
FR. SEIDLERA,
Toruń, Rynek Staromiejski 16, (obok poczty).

Wstępujcie do Stowarzyszenia Młodej Polski.

Kapelusze welurowe
Bieliznę — Krawaty
i rękawiczki
kupisz
najtaniej u
Leona Kuczyńskiego
TORUŃ. POZNAŃ.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Kawa - Herbata - Kakao
Cukierki, Czekolady
Biszkopty, Pierniki
Jan Leopolt
T. z o. p.
TORUN, Św. Katarzyny 10.
P. K. O. nr. 207 594.

Wędzarnia ryb poleca
Łososia, węgorze, flądry, pomuchle, sielawki, śledzie wędzone (matjasy)
specjalność szprotki z własnej wędzarni
skrzynka 3 funty 1 złoty.
Toruń, Szczytna 5. :-: Telefon 281.
Przyjmuje wszelkie gatunki ryb i wyroby mięsne do wędzenia.

Wielki Wybór



Okulary — Binokle
Barometry
Termometry
Dostawca dla Kas Chorych, klinik ocznych i dla wojska
poleca
Najstarszy i Pierwszy Polski Zakład Optyczny
Franciszek Seidler
Optyk i Bandażysta
Obok poczty TORUŃ Obok poczty
Staromiejski Rynek 16 - Telefon 574
Ceny przystępne
Obsługa fachowa.

Van der Luebbe skazany na śmierć
Torgler i Bułgarzy uwolnieni

LIPSK 23. 12. — Dziś rano o godz. 9 min. 10 przy szczelnie wypełnionej sali sądowej ogłoszony został wyrok w sprawie o podpalenie reichstagu.

Osk. van der Luebbe za zdradę stanu łącznie ze zbrodnią podpalenia w celu wywołania rozruchów oraz za zbrodnię zwykłego podpalenia **skazany został na śmierć.**

Oskarżeni Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew zostali uwolnieni.

Przewodniczący rozpoczął następnie odczytywanie uzasadnienia wyroku.

Uwolnieni pozostaną w areszcie...

LIPSK 23. 12. — Uwolnionym Bułgarom zakomunikowano, że wprawdzie uwalnia ich się z sądowego aresztu śledczego, lecz równocześnie minister spraw wewnętrznych zarządził zatrzymanie ich w areszcie „ochronnym" (Schutzhaft).

WINA **wódki, i likiery**
poleca na święta
W. Maćkowiak
Szeroka 24.

POLECAM
na nadchodzące święta
Orzechy włoskie i laskowe
Figi, Daktyle
Owoce krajowe i południowe.
H. SOWA
TORUŃ, Mała Garbary 2.

Abonujcie Nową Polskę.

Biuro Administr. Inform. Pośredn.
dla Handlu Przemysłu i Rolnictwa
„LABOR" -- Toruń
Przedzamcze 12. Telefon 525.
poleca swoje usługi przy kupnie, dzierżawie gospodarstw, kamienic, willi, lokali, mieszkań itp.

Kapelusze
damskie, największy wybór
najnowsze modele
najniższe ceny — tylko przy
ulicy Żeglarskiej 20
dwa okna wystawowe.

Lampy - Żyrandole
E. SIWIEC, TORUŃ, Żeglarska 31.
Abażury
E. SIWIEC, TORUŃ, Żeglarska 31.
Żarówki
E. SIWIEC, TORUŃ, Żeglarska 31.
Radjo
E. SIWIEC, TORUŃ, Żeglarska 31.

Zakład
Jubilersko - zegarmistrzowski
LUDWIK KONCKI
Toruń, Królowej Jadwigi Nr. 13.
poleca na gwiazdkę
zegary — zegarki — biżuterję, wielki wybór obrączek ślubnych po cenach znacznie zniżonych.
Przy każdym zakupie dodaję prezent.

STEMPLE
kauczukowe i metalowe
oraz wszelkie grawury
szybko, tanio i gustow.
wykonuje
Fabryka Szyldów Metalow. i Stempli
Henryk Rausch, Toruń
Mostowa 16 - Tel. 1409



Dla wygody Czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „NOWEJ POLSKI".

Do Urzędu Pocztowego w ____________

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu codziennie gazetę „Nową Polskę" na **styczeń 1934 r. za 1,36 zł.** włącznie z opłatą poczt. Proszę dostarczać pod poniższym adresem:
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ____________

Miejsc.: ____________ ul. i nr. ____________

Kwit pocztowy na zł ______, tytułem przedpłaty „Nowej Polski" za styczeń **1934** r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

____________, dnia ________ 1933 r.

podpis: ____________

Do Urzędu Pocztowego w ____________

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu codziennie gazetę „Nową Polskę" na **styczeń 1934 r. za 1,36 zł.** włącznie z opłatą poczt. Proszę dostarczać pod poniższym adresem:
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ____________

Miejsc.: ____________ ul. i nr. ____________

Kwit pocztowy na zł ______, tytułem przedpłaty „Nowej Polski" za styczeń 1934 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

____________, dnia ________ 1933 r.

podpis: ____________

Wydawca: Marcin Wojdyło, Toruń, Piekary 28. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starczewskiego, Toruń

Serce umarło.

Mrok już zapadał. Z ciężką wiązką chróstu na plecach podążałem z odległego lasu do domu. Przedemną 20 km. drogi. Mijają wozy i samochody, ale nikt nie zwraca na mnie uwagi.

Wtem przejeżdżający samochód zwalnia biegu, stanął; wychylający się z niego pan poprosił, bym wsiadł do samochodu. Z nieufnością spojrzałem na niego: albo szydził ze mnie, albo knuje podstęp, myślałem.

Nie, to był pierwszy człowiek, który miał serce, który znalazł współczucie dla mnie. — Tak opowiadał mi miły staruszek.

To typowy przykład życia społecznego doby dzisiejszej.

Serce umarło!

Nie znejdujemy uczucia ani w prywatnem ani w publiczem życiu obywateli. Stąd wzajemna, często niewytłomaczona zawiść, stąd utrudnienie współżycia.

Wykonanie imperatywów rozumu i kult racji, oto cel życia człowieka XX-tego wieku. Nic go więcej nie obchodzi. Zapatrzony w swój ideał, dąży do niego konsekwentnie i bezwzględnie. Nie widzi, że życie nie jest tak proste, by sam rozum wystarczał, że wszystkie zdolności człowieka muszą być zastosowane, jeśli chce pokierować życiem.

Zawiłe zagadnienia życiowe nie dadzą się wytłómaczyć bez uczucia i z tego powodu spotykają nas często przykre niespodzianki.

Dzisiejszy człowiek wygnał uczucie poza obręb swego jestestwa. Milsze mu zaufanie do rozumu i pewność, że jest sam, a zatem za wszystko sam odpowiedzialny. W szańcu rozumu czuje się bezpieczny, jak okręt w porcie. A tam — na morzu uczuć — wzburzone fale, możliwość wichrów i orkanów...

Wewnątrz jednak bezdenna pustka, bo serce umarło.

Kaszeba.

Dlaczego nie Pomorzanie?

Przez długie wieki stali Pomorzanie na straży dostępu do morza. Głębokie przywiązanie do narodowości i religji katolickiej sprawiło, że nie dali się wyprzeć z ziemi swych przodków. Była to rola wartownika. Dzisiaj konieczność nakłada na Pomorzan nowy obowiązek: mają się stać pionierami w polityce morskiej. To nastawienie na morze — powinno być ogólne i objawiać się nietylko w handlu, przemyśle, rolnictwie lecz także w poczynaniach samorządu i reprezentacji życia gospodarczego. Zagadnienie wykorzystania morza jest trudne, gdyż jest dla nas nowe a pozatem przypada na czasy wyjątkowo ciężkie.

Posiadamy Gdynię, jedyne miasto—port, które nie znało niewoli a jest tworem całego narodu polskiego. Żywimy do niego głęboki sentyment, jednakże nie może się to tylko na tem kończyć. Państwo zrobiło tyle co mogło tzn. zbudowało najnowocześniejszy port na Bałtyku, teraz kolej na społeczeństwo. Sentyment do morza pod wpływem korzyści płynących z niego musi się zamienić w wyrachowaną kalkulację handlową a to stwarza nierozerwalne więzy z narodem.

Od nas samych Pomorzan będzie zależało jakie miejsce zajmiemy w organizowaniu handlu morskiego i innych działów łączących się z morzem. Posiadamy wszelkie warunki, aby dobrze wykonać to zadanie. Poczynania handlowe nie mogą być dorywcze, lecz muszą stanowić pewną ciągłość. Musi się wytworzyć typ kupca, młodego, przedsiębiorczego, któryby wyparł wszelkie pośrednictwo żydowskie. Musimy przyznać, że mało znamy się na handlu morskim, dlatego młodzi kupcy — praktykanci pomorscy powinni starać się o pracę w przedsiębiorstwach handl.—morskich, aby drogą praktycznej nauki zapewnić sobie udział w nich.

Min. Kwiatkowski powiedział: „Gdynia jest najlepszą akademją dla Polaków". Pole działania jest ogromne.

Dział handlu wywozowego, który skupia się w bezpośrednim zapleczu portu w postaci magazynów, biur pośrednictw handlowych, agentur, — leży odłogiem.

W dziedzinie przemysłu morskiego mogą powstać przedsiębiorstwa, które tylko uszlachetniają przywożone materjały. Belgja, Holandja dlatego są bogate, bo rozwinęły u siebie tę przetwórczość. Przemysł pomorski może z łatwością konkurować w zaspokojeniu zapotrzebowań portu i miasta.

Rolnictwo pom. ma także szerokie pole do działania, dotyczy to zaspokojenia potrzeb żywnościowych miasta, statków zawijających do portu i ruchu letniskowego. Gdynia nie posiada dotychczas ani rzeźni, ani targowicy miejskiej, ani centrali handlu nabiałowego. Organizowaniem tych dziedzin społeczeństwo młodo—pomorskie musi się czynnie zająć.

W reprezentacji życia gospodarczego Gdyni, Pomorzanie mało biorą udziału. Trzeba raz skończyć z tą biernością czy fałszywą pokorą, która nie pozwala nam na „wpychanie" się na wysokie stanowiska. Poczynania nasze powinne być śmiałe, dobrze zorganizowane i starannie wykonane. Jedynie zorganizowani Pomorzanie zdołają skutecznie walczyć. Gdynia w rozwoju swem nie będzie na nas czekała, a wrazie braku zainteresowania z naszej strony obejdzie się bez nas.

Fratt.

Co nas łączy?

Czy wspólne pochodzenie?

Nie, to nie jest już czynnikiem spajającym. Pod tym względem ulegliśmy wpływom ducha czasu i idea kosmopolityzmu utworzyła z nas miljony odrębnych, samodzielnych światów; każda jednostka stara się być samodzielną i pragnie kłam zadać twierdzeniu, że jest istotą społeczną.

A gdyby się wzmogła nędza, gdyby kataklizmy społeczne sprowadziły cierpienia na jednostkę?

Zdany na własne wyłącznie siły, spostrzegłby człowiek wtedy, że jest sam. Czułby się osamotniony i opuszczony.

Szukamy stałych i trwałych łączników między nami.

Towspólność naszych dziejów, świadomość pokrewieństwa duchowego i wspólne idee.

Duch katolickiego wychowania, jakie każdy z nas otrzymał, wzmacnia odziedziczone po ojcach poczucie solidaryzmu, które jest najpotężniejszą spójnią

Czyż czekamy aż nieszczęścia społeczne przypomną nam obowiązek łączenia się w zwarty front?

Czyż chcemy zwlekać aż warunki uniemożliwią nam jednolite zorganizowanie się?

Jeśli chcemy zażywać spokoju, jeśli pragniemy korzystać z naszych praw, musimy być zorganizowani. Nie czekajmy aż będziemy zaatakowani, bo wtedy bedzie zapóźno!

Najlepszą gwarancją naszych praw, to groźna siła spójni; to najpewniejszy środek prewencyjny.

Na co czekamy?

Jesteśmy już zaatakowani, zaskoczono nas, bo nie jesteśmy przygotowani na odparcie przeciwnika.

Więc, Pomorzanie, łączmy się!

Kaszeba.

Do czego dążymy.

Nowy typ Polaka — Nowe życie społeczne. — Nowe życie gospodarcze. — Nowe życie polityczne. —

Współczesną Polską rządzą ludzie, którzy ją częściowo orężem wywalczyli. Jednakże prowadzą ją oni wbrew woli wielkiej części społeczeństwa polskiego. Widzimy, że jest w Polsce źle. Jesteśmy świadkami ogromnego upadku obyczajów. Mnożą się kradzieże grosza publicznego. Patrzą na to ludzie uczciwi i solidni z przestrachem, ale nie maja siły przeciwstawić się złu.

Zło to jest skutkiem wojny. Zewsząd wieje dziś egoizm i materjalizm, sprawiający, że w dobie kryzysu tak materjalnego jak i moralnego czujemy się bezradni, bo niema ludzi, na którychby polegać można. Jednak społeczeństwo zachodniej Polski, które najmniej uległo sepsuciu wojennemu, bo w tych dzielnicach wojna się nie toczyła, które najwięcej zatrzymało w sobie cennych zasad chrześcijańskich, nie może pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i wydać musi walkę wszelkiemu złu, które nas rozkłada. Nie możemy się spodziewać polepszenia ze strony istniejących partyj, bo one wszystkie wyrosły nie z naszego środowiska, nie umieją też zrozumieć nas, bo ludzie na ich czele stojący z pośród nas nie pochodzą.

Musimy zdać sobie sprawę, że taką będziemy mieli Polskę, jaką sobie wywalczymy. Zwłaszcza młodzież ma tu decydujący głos. Starsi już zrobili swoje: wywalczyli niepodległość. Do młodych należy dać Polsce fundamentalne zasady.

Polskę musimy jeszcze raz zdobywać, zdobywać ją dla zasad chrześcijańskich, a nie możemy pozwolić, by jak dotychczas panowały u nas wpływy liberalno-żydowskie.

Chcemy Nowej Polski.

Nową Polskę musimy budować na twardych charakterach Polaków. Chcemy stworzyć

nowy typ Polaka,

a raczej tych cennych, solidnych Polaków odszukać, którzy wobec tupetu innych, żyją na uboczu i wpływu na sprawy publiczne nie mają.

Jakiego chcemy mieć Polaka?

Religijnego, pracowitego, odznaczającego się tężyzną moralną, uspołecznionego.

Dlaczego religijnego?

Jesteśmy wierzącymi katolikami. Idea Chrystusowej miłości bliźniego jest dla nas naczelną zasadą. Ona pozwala nam zrozumieć innych, każe walczyć ze złem, zabrania nam nienawidzieć innych. Jeżeli jesteśmy katolikami, będziemy ułatwiali Kościołowi katolickiemu spełniać jego zadania przez dostarczanie mu środków jak np. wychowania religijnego.

Dlaczego chcemy Polaka pracowitego?

Ludność polska jest biedna, więc musimy pracować, by podnieść dobrobyt. Praca jest obowiązkiem i prawem obywatela. Nikt zdolny do pracy nie może żyć bez niej, bo zjada dochód z pracy innych. Jest też praca prawem każdego obywatela. Nie możemy więc zgodzić się na to, by obywalel pozostał bez pracy, bo skazalibyśmy go w ten sposób na śmierć głodową. Zginąć muszą wady Polaków, pogarda pracy i niewytrwałość, a zapanować pracowitość i oszczędność.

Chcemy Polaka odznaczającego się **tężyzną moralną.**

Wydamy bezwzględną walkę wszelkiej rozpuście, która żre naród polski. Zniszczyć będziemy się starali pornografję we wszelkich jej przejawach, więc w literaturze, prasie, filmie, teatrze itd. W walce z pornografją, przeważnie przez żydów wydawaną, będziemy bezwzględni. Żadne teoryjki o wolności słowa nie powstrzymają nas od jej zniszczenia.

Od kobiety Polki wymagamy, by nam w walce o czystość obyczajów pomogła. Chcemy, by Polka była dobrą żoną i matką, by była towarzyszką męża, współodpowiedzialną za losy rodziny. Mąż powinien starać się o byt rodziny, żona o ognisko rodzinne.

Musi być wreszcie Polak **uspołeczniony.**

Skończyły się czasy, gdy każdy tylko sam o siebie się troszczył. Dziś musimy iść razem, by wspóln. siłami wyjść z kryzysu ustroju. Do walki o Nową Polskę muszą wystąpić karne szeregi, dlatego wymagamy dyscypliny w swych organizacjach.

Nowe życie społeczne.

Podstawą społeczeństwa jest **rodzina.**

Nie możemy pozwolić, by rodzinę rozbijała zdrada małżeńska. Zadaniem głównem rodziny jest dobre wychowanie dzieci. Jesteśmy przeciwnikami świadomego ograniczania potomstwa. Dla naszych licznych rodzin musimy dostarczyć pracy, by miały z czego się utrzymać, a nie chcemy, by Polska miała się cofać w rozwoju ludności przez egoizm rodziców.

W szkole wymagamy większej dyscypliny. Żądamy bezwzględnego usunięcia ze stanowisk nauczycieli, którzy życiem swem dają młodzieży zły przykład. Dążąc do podniesienia intelektualnego wsi polskiej, będziemy się starali o powstanie uniwersytetów ludowych, skądby wyszli przywódcy naszego ludu.

W literaturze i prasie jesteśmy za wolnością słowa, ale pod warunkiem, że słowo to odpowiadać będzie prawdzie. Naturalnie jeśli chodzi o stworzenie typu Polaka, który wysunęliśmy, niema dla nas dyskusji. Takiego Polaka mieć chcemy i na tem koniec. Sami nigdy nie będziemy posługiwali się kłamstwem, ani obelgą, ale nie zniesiemy, by nas tą bronią atakowano.

Nowe życie gospodarcze

Musimy dla wszystkich obywateli dostarczyć chleba. Główną troskę naszą stanowić będzie

rolnik i robotnik, rzemieślnik i kupiec.

Dlaczego rolnik?

Bo rolnik jest najcenniejszym elementem społeczeństwa polskiego. Na wsi, wżyciu się z przyrodą, mamy większą prostotę i szczerość niż w mieście. Ponieważ 70% ludności w kraju to rolnicy, więc, jeśli im będzie dobrze, będzie dobrze i innym.

Jak zamierzamy przyjść z pomocą ludowi?

1) Przez wzmożenie jego produkcji. Musimy na wsi produkować dobre towary i dobrze je spieniężyć, Rolnik w pojedynkę idąc nie da sobie rady, musimy działać społem. Stworzymy spółdzielnie produkcyjne: rzeźne, mleczarskie i jajczarskie. Zarobione wzmożoną produkcją kapitały ulokujemy w bankach ludowych, by mogły dalej służyć życiu gospodarczemu.

2) Drugą bardzo ważną bolączką ludności wiejskiej są wysokie ceny na artykuły przemysłowe. Dla rozwoju życia gospodarczego wsi jest obniżka tych cen konieczna. Domagamy się „zamknięcia nożyc", bo inaczej nędza będzie na wsi stałą.

Drugim filarem społeczeństwa to robotnik. Robotnik musi się cieszyć w społeczeństwie wielkiem poważaniem. Musi mieć pracę, musi też mieć taką zapłatę, by za nią mógł wyżywić swą rodzinę i tyle zaoszczędzić, by dorobić się własnego warsztatu.

Rzemieślnika polskiego również trzeba otoczyć opieką, dać mu możność swobodnego rozwoju przez ograniczenie konkurencji żydowskiej.

W handlu

wspomagać będziemy polskich kupców. Jesteśmy przeciwnikami etatyzacji handlu. Państwo nie może konkurować z obywatelem, bo ma nad nim przewagę gospodarczą. Jesteśmy zwolennikami wielkiego handlu zagranicznego, bo przez wymianę towarów korzystają obydwie strony, nie możemy jednak zgodzić się na dumping, który odbywa się kosztem mas społeczeństwa. Głosimy hasło: wymieniać towary za towary.

Rzemiosło i kupiectwo polskie jest trzonem **mieszczanstwa** polskiego, którego brak na centralnych, wschodnich i południowych ziemiach Polski, szczególnie podważa równowagę społeczną. Dlatego powinno być otoczone szczególną opieką, aby nietylko nie upadło, lecz wzmacniało się: rozszerzało z dzielnic zachodnich na całą Polskę.

W przemyśle

musi być produkcja nastawiona pod kątem widzenia konsumcji. Gdyby zaszła sprzeczność między producentem artykułów pierwszej potrzeby, a szerokiemi masami konsumentów, żądamy interwencji państwowej.

Nowe życie polityczne.

Jesteśmy **przeciwnikami walki klas.** Musimy zgodzić się między sobą, współdziałać a nie zwalczać się. Wszyscy jesteśmy chrześcijanami, obowiązuje nas zasada miłości bliźniego. Dążyć musimy do harmonji między światem kapitału i pracy, kapitał musi służyć społeczeństwu.

Jesteśmy **antysemitami.** Żydzi mają inną etykę niż my, która im pozwala z nami postępować wobec nas nieetycznie. Są oni zatem wrogiem świata chrześcijańskiego. Nie mamy jednak do nich nienawiści. Naszem zadaniem jest unicestwiać wpływ żydów na chrześcijan. W tym celu zwalczać będziemy żydów gospodarczo i politycznie. Nie będziemy z nimi wchodzili w żaden kontakt. Zadanie nasze polega na zmuszeniu elementu żydowskiego do opuszczenia Polski, lub przynajmniej na odgraniczeniu go od obozu chrześcijańskiego.

Walkę toczyć będziemy również z elementem komunistycznym i socjalistycznym. Twór żydów, jakim jest komunizm, wróg katolickiego światopoglądu, jest naszym wrogiem. W walce z nim będziemy bezwzględni.

Dążyć będziemy za to do jaknajwiększej **współpracy z państwami słowiańskiemi,** a zwłaszcza z Czechosłowacją. Katolicka Polska, oparta na tężyźnie swych obywateli, stać się musi przewodniczką wśród państw słowiańskich.

Ziemiom zachodnim przypaść ma w udziale kierownictwo obozu chrześcijańskiego w Polsce, bo tu na zachodzie ludność polska jest najwięcej z czynu katolicka. Przez 15 lat ludność ta spała, przebudziwszy się nie spocznie, aż przyniesie Polsce ład i porządek.

Do naszych Czytelników i Sympatyków

W dzisiejszym numerze świątecznym, zamietzamy szereg artykułów zasadniczych, omawiających kierunek naszego ruchu i naszego pisma.

Poznają z nich Czytelnicy do czego dążymy i jakiemi kroczyć będziemy drogami.

Powołując do życia własny organ prasowy, gazetę codzienną pt.

„NOWA POLSKA"

wstąpiliśmy po części już na tę drogę; pismo nasze powstało bowiem wyłącznie na fundamencie **pracy.**

Zespół pracujący zarówno w redakcji i administracji, jak i w dziale technicznym podjął się jej w nadziei, że uczciwą, wytężoną pracą położy podwaliny pod organ tak niezbędny dla szerokich warstw społeczeństwa pomorskiego, organ stający bez zastrzeżeń w obronie rolnictwa, rzemiosła i kupiectwa oraz całego świata pracy.

Braterską dłoń podała nam akademicka młodzież pomorska ofiarując swą bezinteresowną współpracę redakcyjną.

Nowa Polska

nie jest więc wyrazicielką myśli i dążeń kilku jednostek, lecz organem ruchu, którego dążenia wyrażone są w dzisiejszych artykułach.

Pragnieniem naszem jest, aby pismo postawić na wyższym poziomie, powiększyć jego objętość. Tu już nie wystarczy sama tylko praca, trzeba nam pomocy Czytelników i Sympatyków naszych. Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącym apelem:

„Abonujcie i rozpowszechniajcie pismo nasze!"

Jednajcie nam zastępy nowych czytelników!

Gdy liczba ich wzrośnie, wówczas będziemy mogli pomyśleć o ulepszeniu pisma i rozszerzeniu jego objętości.

Choć prenumerata zaledwie pokrywa koszty druku, pozostawiamy ją narazie bez zmiany, aby nawet najmniej zamożny mógł się stać naszym abonentem.

Czytelniku pomorski!

„Nowa Polska"

to organ ruchu **pomorskiego**

to **Twoja** gazeta, omawiająca **Twoje** sprawy życiowe a w razie potrzeby, stojąca w **Twej** obronie.

Jednajcie nam nowych abonentów!